

Niete potrząsała z rozpaczą głową. Nie chciała odpowiadać.

Schwycił ją za rękę i targnął silnie. Chciałem się rzucić na pomoc nieszczęśliwemu dziecku... Na szczęście przeznaczenie nie dopuściło, by hrabia znalazł we mnie championa, który nie powinien tam się znajdować.

Z wstrząśnienia, z osłabienia, naprężenie nerwów młodej dziewczyny osłabło. Upadła na kolana i jakby modląc się do swego kata, łkała:

— Ojcie, ojcie, przebac mi... Błagam cię... Nie rzucaj milionów ludzi na pole walk... Martwi głos przeciw tobie podniosą... Będziesz ich zabójcą!

Zachwiałem się! Czerwony błysk zaćmił mi oczy. Ona знаła straszną tajemnicę swego ojca. Zrozumiałem przerażenie młodej dziewczyny, napiętnowanej mianem: córki zdrajcy. Dotychczas żyła ona bez troski, szczęśliwa, jako jedyna spadkobierczyni bogactw swego ojca. Życie jej mijalo wśród uśmiechów, kwiatów... Marzyła o małżeństwie, o wiecznym towarzyszu, szczęśliwym jak i ona, nie znającym trosk i nagle wszystko runęło, przerwała się zasłona, ukazując jej oblicze okrutnej prawdy.

Była córką, nosiła nazwisko szpiega! Biedne dziecko! Jaki cios spadł na nią!

W chwili tej przypomniał mi się redaktor *Timesa*. Nie wiem, dlaczego. Zdawało mi się, że dyrektor patrzy ze zdumieniem, jak Maks Trelam, ten niewzruszony reporter, ma twarz zalaną łzami, za tą portyerą, która go oddziela od dramatu, choć ma on w nim swój udział.

Głos hrabiego wyrwał mi z tych myśli.

— Przesady, moja córko — rzekł wzgardliwie.

Znalazł więc sposób, by nie być rażonym jej odkryciem! Niete musiała odnieść to samo wrażenie, gdyż podniosła pochyloną głowę i utkwiała z zapytaniem swe niebieskie oczy w ojcu. On podniósł ją, podprowadził do fotelu i stając przed nią, rzekł:

— Odpowiem ci zaraz i zdaje mi się, że córka moja sama będzie żałowała, iż nie poprosiła o wyjaśnienie, którego wcale się nie obawiam. Pozwolisz, że na razie zadam ci kilka pytań?

Zrobiła potakujący ruch głową. Patrzyłem zdumiony. Co powie jej hrabia? Widziałem jego otwarte czoło, pewny siebie wzrok i oddawałem sprawiedliwość człowiekowi, który nie ugiął się pod jednym z najcięższych oskarżeń.

— Powiedz mi, Niete — zaczął tonem spokojnym jakby mówił o rzeczach obojętnych — coś widziała, gdy cię porywano?

— Nic!

— Jakto?

— Zarzucono mi naprzód na głowę jakąś chustkę. Uczułam, że mnie schwytano, potem miałam wrażenie, że ten, kto mnie niósł, szedł po szczeblach.

— Zapewne po drabinie.

— Tak mi się zdaje.

— W ten sposób prawdopodobnie musiano zejść z terasy...

Idąc po schodach, natknąłby się na Concepcion... Potem przeszedł bez wątplenia przez mur, oddzielający od sąsiedniego domu. *Villa Hermosa* jest istotnie niezamieszkałą teraz... Później co się stało?

Posłuszna Niete mówiła dalej:

— Wsadzono mnie do karety, która jechała daleko. Potem przeniesiono mnie do jakiegoś mieszkania i zdjęto chustkę, która mnie więziła. Znalazłam się w małym, skromnym saloniku. Wielki ogień palił się na kominku.

— Byłaś sama?

— Nie. Naprzeciw mnie siedział bardzo poważny jakiś starszy człowiek, z zupełnie siwymi włosami i brodą.

Portret, przedstawiony przez młodą dziewczynę, przypomniał mi w zupełności tajemniczego starca z Prado.

Hrabia poruszył się niecierpliwie, jakby doznał zawodu. Domyśliłem się, że ten siwy jegomość nie dostarczył mu żadnej wskazówki.

— Starzec ten rzekł mi: „Musi pani przebyć tutaj kilka godzin. Proszę być najzupełniej spokojną. Opiecz pani jest powiadomiony o pani nieobecności. Potem wyszedł, pozostawiając mnie samą. ...Przyniesiono mi obiad, ale nie czułam wcale głodu. Nie wiedziałam także wcale, gdzie jestem. Było okno

w tym pokoju, ale tak wysoko, iż nawet, stając na krześle, nie mogłam nic dojrzeć. Żaden też szmer nie dochodził mnie.

— W jakim sposobie wypuszczono cię na wolność? zawołał hrabia, niecierpliwie się coraz bardziej.

Widząc, że córka zbladła, dodał łagodnie:

— Nie lękaj się mówić mi wszystkiego. Przyrzekłem ci odpowiedzieć na wszystko. A wiesz, że dotrzymuję tego, co przyrzekam.

Ruchem głowy potwierdziła zdanie ojca, cała jednak jej postać zdradzała wielki wysiłek, gdy odezwała się znowu.

— Po pewnym upływie czasu starzec ten powrócił. Twarz jego miała poważniejszy wyraz i zdawało mi się, że w oczach jego widać jakąś litość nade mną. Podszedł ku mnie i rzekł:

— „Przykro mi jest nadzwyczaj, że muszę panią zawiadomić o tem... Obowiązki jednak bywają nieraz okrutne... proszę to przeczytać. I podał mi papier z nagłówkiem angielskiej policji politycznej.

— I cóż było na tym papierze? zawołał hrabia.



Upadła na kolana i jakby modląc się do swego kata, łkała.

— Twoje nazwisko, ojcie, nasze nazwisko.

— A pod tem?

— Początki naszego majątku... Tajemne misye, dokonane przez ciebie na rozkaz...

Zatrzymała się na chwilę, jakby szukała odpowiedniego słowa.

— Na rozkaz niemieckiego biura szpiegowskiego, dokończyła, wybuchając płaczem... I ostatnia misya, kradzież tego traktatu angielsko - francusko - rosyjskiego, do którego przyłączyły się i Włochy.

Dowiedziałem się wreszcie, jaki dokument skradziono z kasy ogniotrwałej lorda Downingby. Pojąłem od razu, jakie skutki przyniosłoby ogłoszenie tego dokumentu. Zagrożone Niemcy rzuciłyby się z rozpaczliwą odwagą do wojny. Traktat ten miał charakter tylko odporny, usprawiedliwiony zupełnie zaczepną postawą Niemiec.

Niete patrzyła na ojca z bolesnem zdziwieniem. Może aż do tej chwili to nieszczęśliwe dziecko nie traciło nadziei, która teraz miała się rozwiązać zupełnie.

— Potem owinięto cię znowu, zaczął hrabia, odwieziono kareta i wysadzono...

— W parku — rzekła złamanym głosem.

— Dobrze. A teraz posłuchaj mnie i staraj się zrozumieć.

Wzrokiem swoim magnetyzował ją.

— Być szpiegiem — nic to nie mówi... Słowo szpieg jest bez znaczenia, lub też ma różne, gdy je się stosuje do jakiegoś podrzędnego agenta, który podpatrzył sekret fabrykacji obcego karabinu, armaty, materiałów wybuchowych i gdy niem oznacza się szefów służby szpiegowskiej, dla której rządy nie mają żadnych tajemnic i którym powierzono czuwanie nad bezpieczeństwem państw. Ja właśnie jestem takim szefem.

Nie spodziewałem się, że będę podziwiał wspaniałość, z jaką hrabia Holsbein szczylił się ze swego szpiegostwa. Jak wszyscy i ja gardziłem tymi ludzkimi kretami, działającymi tylko w ciemnościach, hrabia jednak zmienił trochę me pojęcia o szpiegach. Może on właśnie doprowadził mnie do zrozumienia X 323, szpiega, który odznacza się największą szlachetnością i bezinteresownością.

Jedno spojrzenie, zwrócone na pannę Holsbein, przywróciło mi obrzydzenie ku jej ojcu. Była ona jak przybita. Na jej czystą duszę, fałszywa wielkość hrabiego nie wywarła żadnego wrażenia. Człowiek prawdy nie da się złudzić gadatliwością zbrodni. Jego nieznałomość zła nie przeszkadza mu pojąć, że człowiek zepsuty stara się hanbę swą okryć pozorami poświęcenia. Hrabia omylił się co do milczenia swej córki.

Mówił ciągle, sławiąc wielkość swej misyi, wyższe cele, potęgę Niemiec, ciągle niebezpieczeństwa, na jakie się naraża.

— Podnieś głowę, moje dziecko, córka szpiega oznacza córkę patrioty!

— Niestety, jęknęła ona i jabym tak myślała, gdyby ci, ojcie, nie płacano za twój patriotyzm.

Zatrzymał się nagle i uderzając z całej siły ręką w stół, zawołał z wściekłością:

— Cóż ty, głupia, chcesz mi wyrzucić, że żyję?

Złożyła znowu swe ręce.

— Och! ojcie, chcę umrzeć tylko dla świata... chcę ukryć się w klasztorze.

Rękę zaciśniętą w pięść podniósł na nią z groźbą... Nie odwróciła nawet głowy, nie zmrużyła oczu.

— Ojcie, uderz mnie, lecz oszczędź tych, których wysyłasz na rzeź... Ojcie, nie bądź zabójcą dwóch narodów!

Zbladł, usta skrzywiły mu się kurczowo. Zdawało mi się, że rzuci się na nią i bez względu na to, co mogłoby wyniknąć, gotowałem się do zmierzenia się z tym szaleńcem, by ocalić jego biedną ofiarę. Pohamował się jednak i coś zlorzeczając półgłosem, wybiegł szybko. Niete opadła, jęcząc, na fotel, który przedtem zajmowała.

Prawie równocześnie ukazała się Concepcion i chwytając swą panią w ramiona, zaczęła ją pocieszać:

— Santa Virgen! czyż można tak niepokoić moje białe jagniątko... Dya-beł załatwi się z nim... Niech wszyscy święci i serafini opiekują się nami... Módl się za nami Święta Matko... Moja mała madonno, moje kochanie, popatrz na mnie swymi niebieskimi oczkami.

Widocznie służąca była w pobliżu pawilonu i widząc, że hrabia oddalił się w strasznym gniewie, którego nie starał się ukryć, pospieszyła z troskliwością ku swej młodej pani.

Chciałem skorzystać z tej chwili, by się stąd wydostać bez zwracania na to uwagi panny Holsbein. Biedne dziecko dosyć się naciępiło, bym miał jeszcze powiększać jej ból swą obecnością w takiej chwili.

Sądzi, że ja już dawno odszedłem... Nie powinna mnie znaleźć tu, gdyby przypadkiem podniosła portyerę... Obecnie jest prawie bez przytomności... Concepcion pochylała się nad nią. Mogę teraz wywnioskować się niepostrzeżenie... Jeżeli będę się wahał, ona ocknie się z omdlenia... i ucieczka moja stanie się niemożliwą.

Podnoszę wolno portyerę i bez szmeru posuwam się naprzód... jeden krok, drugi, trzeci... myślę, że już uda mi się to, gdy naraz stanąłem jak przybity na miejscu... podłoga skrzypnęła i Concepcion, obracając się, zawołała mimo mych rozpaczliwych gestów:

— Na madonnę! senor jeszcze tutaj!

(Ciąg dalszy nastąpi).